Nr. 8. Dnia 8 stycznia. Wtorek. Dnia 27 grudnia(8 stycznia) 1888/9 r.

PRENUMERATA.
Kurjer Warszawski wychodzi w dni powszednie wieczorem, w niedziele i święta rano, a nadto wychodzą stale w dni powszednie, z wyjątkiem dni poświątecznych, dodatki poranne.
Warunki prenumeraty podane są w nagłówku numeru głównego.
Oddzielna przedpłata na dodatek poranny przyjmowaną być nie może.

KURJER WARSZAWSKI.

Dodatek poranny.

OGŁOSZENIA.
Reklamy: za jeden wiersz garmontowy albo jego miejsce pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.
Nekrologja: za jeden wiersz 15 kop.
Zwyczajne i małe ogłoszenia w dodatkach porannych nie zamieszczają się.
Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor codziennie od 8-ej rano do 8-ej wiecz., w niedziele i święta od 10 do 1 w poł.

Dziś:	Seweryna Opata.
Środa:	Marcjanny Panny M.
Czwartek:	Agatona Papieża.
Piątek:	Higina Pap. M.

Wschód słońca o godzinie 8 minut 11.
Zachód „ „ 4 „ 0.
Długość dnia godzin . . . 7 „ 49.
Przybyło „ „ 0 „ 11.

Wschód księżyca o godzinie 11 minut 24 r.
Zachód „ „ 12 „ 0 w.
Wysokość wody na Wiśle stóp 4 cali 0.
Dziś o godzinie 4-ej rano zimna 5° R.

Sobota:	Arkadjusza Męczennika.
Niedziela:	Weroniki Panny.
Poniedz.:	Hilarego Bisk. D. K.
Wtorek:	Pawła 1-go pustelnika.

Redakcja, Administracja i Drukarnia: plac Teatralny nr. 9. — Telefon Redakcji nr. 126. — Telefon Administr. 141.

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie: Dziś Mścisława, jutro Władimiry.

Zgromadzenia: Ogólne zebranie uczestników kasy zaliczkowo-wkładowej urzędników i oficjalistów kolei nadwiślańskiej. (Lokal zarządu kolei, Mazowiecka, dom Kronenberga—12 w południe.)—Posiedzenie członków wydziału ekonomiczno-administracyjnego Towarzystwa dobroczynności. (Gmach Towarzystwa na Krak.-Przedm.— 5 po południu.) — Ogólne zebranie członków klubu cyklistów. (Lokal klubu, Marszałkowska—8 wieczorem.)

Wystawy: Wystawa Towarzystwa sztuk pięknych. (Krak.-Przedm. № 15—od 10-ej rano do 6-ej po południu.) — Wystawa obrazów Krywulta. (Hotel Europejski—od 10-ej rano do 7-ej wieczorem.) — Wystawa szkiców. (Lokal stałej wystawy starożytności, Królewska № 1 — od 10-ej rano do 4-ej po południu.) — Wystawa przemysłowa. (Muzeum przemysłu i rolnictwa na Krak.-Przedm. № 66 — od 10-ej rano do 9-ej wieczorem.) — Wystawa konkursowa sztuki ornamentacyjnej i dekoracyjnej. (Krak.-Przedm., róg Królewskiej—od 10-ej rano do 4-ej po południu.) — Salon artystyczny spółki malarzy i rzeźbiarzy warszawskich. (Nowy-Świat № 56—od 10-ej rano do 6-ej po południu.)

Teatra: Wielki: Dziś „Romeo i Julja" (występ gościnny panny Elly Russel), jutro „Uriel Acosta";— Rozmaitości: dziś „Małżeństwo Apfel", jutro „Hrabia René";—Mały: dziś „Fryzetta" i „Grube ryby" (wznowienie), jutro „Życie paryskie". (7½ wieczorem.)

Ogród zoologiczny: ulica Bagatela. (Otwarty codziennie od 10-ej rano do wieczora.)

Lombard miejski: Gotówki w kasie lombardu do rozdania na zastawy znajduje się na dzień dzisiejszy rs. 293 kop. 34. (Pożyczki wydawane będą. Wykup i prolongata uskutecznia się od 9-ej rano do 1-ej po południu.)

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

= *Praw. wiest.* donosi o utworzeniu przy szkole technicznej kolei moskiewsko-brzeskiej stypendjum ze składek urzędników. Stypendjum stanowi procent od 2,200 rs.

= Dzienniki petersburskie donoszą, iż Towarzystwo kolei południowo-zachodnich, z uwagi, że skutkiem zniżenia taryf od wełny na kolejach niemieckich, towary te idą obecnie nie przez Odesę, lecz przez granicę lądową, a głównie przez Królestwo Polskie, weszło w umowę ze znanym domem handlowym Knopp et Comp. z zamiarem skierowania wełny, należącej do tej firmy, na Odesę.

= W myśl obowiązującego przepisu, wszystkie osoby, zajmujące się inkasem weksli i należności, winny składać kaucje. Ponieważ niektóre kantory wymiany, obok sprzedaży monet zagranicznych i papierów publicznych, zajmują się również inkasem weksli i należności osób prywatnych, więc prawu składania kaucyj również podlegają, przed upływem więc 13-go stycznia r. b. właściciele pomienionych kantorów obowiązani są postarać się o pozwolenie i złożyć kaucję w sumie 7,500 lub 15,000 rs., stosownie do zakresu działalności w kierunku inkassa weksli i należności.

= Stosownie do przychylnej decyzji p. prezydenta miasta, warszawskie Towarzystwo ogrodnicze z d. 13-ym b. m. i roku obejmuje opiekę nad miejskiemi plantacjami i zadrzewianiem ulic.

= P. oberpolicmajster w rozkazie do policji wydał polecenie, aby w ulicach wąskich wcześniej wyrąbywano lód, niż w szerokich. Zarazem nakazano, aby stróże, wyrębujący lód na ulicach, nie składali go, jak dotychczas, w kupy, lecz w podłużne piramidy przy ściekach. Podwody przedsiębiorcy wywózki, p. Fronta, mają wywozić lód do parku praskiego pod kontrolą policji.

= Podług rozkładu robót trzeciej serji mają być w r. b. budowane kanały i załadane rury wodociągowe na następujących ulicach: Kanał B. na ul. Marszałkowskiej od Żórawiej do rogatki mokotowskiej i od Królewskiej przez ogród Saski, plac Bankowy, Rymarską, Leszno, Przejazd i Dziką do połączenia z głównym kolektorem bielańskim na terytorjum kolei nadwiślańskiej, razem około 10,000 stóp bież. kanału klasy czwartej i piątej; dalej kanały pierwszej klasy na ul. Wierzbowej 1,150 stóp bież., na ul. Zgoda 1,280 stóp bież., na ul. Kotzebue 820 stóp bież., na ul. Niecałej 660 stóp. bież., na ul. Nowolipki 300 stóp bież. trzeciej klasy, na ul. Senatorskiej 690 stóp bież. pierwszej klasy, na ul. Podwale 410 stóp bież. pierwszej klasy i 1,230 stóp rury kamionkowej o 15-calowej średnicy, na ul. Świętokrzyskiej 1065 stóp bież. pierwszej klasy, na ul. Trębackiej od Nowosenatorskiej do Wierzbowej 430 st. bież. pierwszej klasy, na ul. Chmielnej 100 stóp bież. drugiej klasy, na ul. Czystej 750 stóp bież. pierwszej i na ul. Szpitalnej 690 stóp bież. drugiej klasy, czyli razem 20,000 stóp bież. kanału. Układanie zaś rur wodociągowych projektuje się na następujących ulicach: na ul. Bielańskiej 1,345 stóp bież. o 4-calowej średnicy, na ul. Gołębiej 625 stóp. bież. o 12-cal. śr., na placu Grzybowskim 725 stóp bież. o 6-cal. śr., na ul. Daniłowiczowskiej 1,250 stóp bież. o 4-cal. śr., na ul. Dzikiej 1,115 stóp bież. rury magistralnej o 16-cal. śr., na ul. Żelaznej od Chłodnej ku Wroniej takiejże samej rury 1,610 stóp bież., na placu Zamkowym 430 stóp bież. o 12-cal. śr., na placu Krasińskim takiej samej 790 stóp bież., na ul. Leszno takiejże 100 stóp bież., na ul. Miodowej 1870 stóp bież. również rury magistralnej, na ul. Niecałej 560 stóp bież. o 4-cal. śr., na ul. Nowiniarskiej 790 stóp bież. rury magistralnej o 16-cal. śr., na Nowolipkach takiejże rury 295 stóp bież., na Przedokopowej 920 stóp bież. o 12-cal. śr., na ul. Przejazd 1084 stóp bież. rury magistralnej o 16-cal. śr., na ul. Prostej 1020 stóp bież. o 6 cal. śr.; na ul. Rymarskiej 955 stóp bież. o 16-cal. śr., na ul. Świętojańskiej 855 stóp bież. o 12-cal. śr., na ul. Sowiej 360 stóp bież. o 16-cal. śr., na ul. Twardej 1,510 stóp bież. o 6-cal. śr., na ul. Freta 1085 stóp bież. o 12-cal. śr. i na ul. Elektoralnej 3,415 stóp bież. o 6-cal. śr. Na ul. Wspólnej około 250 stóp rury magistralnej o 30-cal. śr. Razem około 25,000 stóp bież. rur wodociągowych.

= Okręg naukowy warszawski wydał patenta: nauczycielek początkowych pp.: Eugenji Pasikowskiej, Szlemie Szemes, Bajli-Knajdli Szwejs, Marji Warszałowicz, Zofji-Eugenji Pomianowskiej, Balbinie Szpak, Zofji-Jadwidze Marcińskiej, Aleksandrze Siemionowej, Helenie Warszałowicz i Oldze Troickiej; nauczycielek domowych pp.: Lidji Szczetkowskiej, Adelajdzie Krymowej, Elizie Laupman i Felicji Hejman, wreszcie patent na prowadzenie z dziećmi konwersacji francuskiej, p. Marji Miser.

= Władza edukacyjna mianowała nauczyciela oddziałów równoległych warszawskiego Instytutu głuchoniemych, p. Klemensa Perkowskiego, etatowym nauczycielem oddziałów głównych tegoż instytutu.

4)

JEDNA SETNA.

Przez

Elizę Orzeszkową.

(Dalszy ciąg.)

O! wszyscy święci, przybądźcie mi z pomocą!... Czy wesoło sobie zadrwić z tego człowieka, jak to miałem zamiar uczynić z każdym, kogobym tu znalazł? czy też wykłamać się zręcznie? Ale do jednego i do drugiego szczególniejszą uczułem ohydę, szczególniejszą, bom przecież zwykle drwił i kłamał od rana do wieczora, bez czego zresztą nikt, oddający się zawodowi memu, obejść się nie może.

Powiedziałem więc prawdę. Z wesołością i swobodą, co prawda trochę sztuczną, opowiedziałem wszystko, jak było. On, nie zapraszając mnie wcale do siedzenia, siedział na swoim stołku i z podniesioną ku mnie twarzą uważnie mi się przypatrywał i słuchał, a kiedy mówić przestałem, pobłażliwie głową potrząsł i przyciszonym, jak wprzódy głosem, powiedział:

— Młodość... lekkość! nic pan przez to bardzo złego nie zrobiłeś, tylko to trochę niegrzecznie...

I łagodnie, nawet uprzejmie, zapytał:

— Zkim mam przyjemność?...

Powiedziałem mu moje nazwisko. Jakby sprężyną podrzucony wstał ze stołka i w całej wysokości wyprostował swoją chudą, barczystą postać. Gęste brwi zbiegły się mu nad oczami, które w swych zagłębieniach błysnęły. Kilka razy wąsami poruszył i nie takim już, jak wprzódy przyciszonym i łagodnym, ale urywanym i hamowanym głosem zaczął:

— Wiem, wiem! Słyszałem! Któż nie słyszał?... Więc to pan, który tak szumnie tu żyjesz i pieniądze po bruku rozrzucasz, że przez pana śmieją się z nas wszystkich nawet niemieckie wrony! Ślicznie! Rad jestem, bardzo rad, że poznaję tak sławnego i taki honor przynoszącego nam męża! Jeszcze trochę takiego życia, a zasłużysz pan sobie na pomnik!

Niech mi się codzień Belzebub śni, jeżeli przy tej mowie starego nie otworzyły mi się usta, jak u pierwszego lepszego gapia. Nie wiedziałem, co właściwie dzieje się ze mną, tak nowem było to, co się działo. I śmiech mnie zdejmował i gniew i inne jeszcze uczucie, którego natury wcale nie rozpoznawałem, lecz które mi dotkliwą przykrość sprawiało. On zaś podszedł do mnie i w same oczy patrząc, tak upornie i przenikliwie, żem swoje spuścił, a zgrubiałą i stwardniałą od skór i szydła dłonią mojej ręki dotykając, zapytał:

— Dawno pan tam byłeś?

Jak uczeń przez surowego profesora o lekcje zapytywany, po cichu odpowiedziałem:

— Od trzech lat już tam nie byłem.

— Tak!—przeciągle wymówił i głową zatrząsł.— I mogąc tam być, pan tu siedzisz... Boże mój! a ja nie mogę!...

Dłoń z ręki mojej zdjął i do czoła ją wraz z drugą przycisnąwszy, zakołysał się w obie strony.

— Nie mogę!—powtarzał—nie mogę! nie mogę!...

Widziałem, jak z pod ciemnych dłoni dwie duże krople zwolna popłynęły mu po policzkach. Ale wnet jednym szerokim krokiem do stołu się zbliżył, leżącą na nim kartkę listowego papieru w powęźlone od pracy palce wziął i siadając [illegible] drugi stołek ukazując, porywczo rzekł:

— Siadaj pan i słuchaj!

List, który mi przeczytał, pisała żona jego syna, raczej wdowa po jego synie, a matka trojga jego wnuków. Nic nadzwyczajnego... Ponieważ utracili majątek, znajdowali się w wielkiej biedzie. Ona w niewielkiem mieście dawała lekcje języków i muzyki i z tego wszyscy żyli, ale gdy jeden z malców ciężko zachorował, a matka długo doglądać go musiała, popadli w ostateczną nędzę. W skutek znowu tej nędzy drugi malec przestał do szkół chodzić, a najstarsza dziewczynka na żebraninę czasem wybiegała i trochę zanadto przypadała do smaku miłosiernym ludziom.... Wszystko to kończyło się żwięzłym wykrzyknikiem: „ratuj!"—po którego przeczytaniu, stary zerwał się i gestem, na rozrzucone po podłodze i stołkach stare obuwie ukazując, zawołał:

— Ja ich ratować! naprawiacz starych butów! wszystko, co było można robić, robiłem: drzewo piłowałem, kamienie tłukłem, ciężary nosiłem, głodem marłem... zmęczyłem się... to już tylko robić mogę... niewiele sił na to potrzebuję... codzień jem chleb... Ale innych ratować! Zwarjowała kobieta! Niegdyś— co innego! Hej, moje pola złote, dąbrowo zielona, pięćdziesiąt krówek mlecznych... wspomnienia, panie dobrodzieju, stare bajki!...

Tu opamiętał się, oprzytomniał i, łzawe oczy znowu we mnie topiąc, spokojniej już zaczął.

— Ale nie o to idzie... Wierz mi pan, że nie na to uwagę pańską zwrócić chciałem, to jest, nie na siebie i nie na swoich.. tylko...

Znowu zagorzał i uniósł się; zwierzchnią stroną ręki po liście uderzył.

— Ale tam takich tysiące, dziesiątki tysięcy... a wy...

Głos uwiązł mu w gardle.

— Wy... wy—powtarzał, aż dokończył—wy to

= Wyjechał.

„Król tenorów” w dniu wczorajszym podążył na koncert do Wilna.

Prawdopodobnie z końcem b. m., w drodze z Cesarstwa zagranicę, nasz artysta zatrzyma się na kilka dni w Warszawie.

= Przedłużony konkurs.

Rada uniwersytetu warszawskiego zawiadamia, że dotąd nie nadesłano ani jednego, odpowiadającego warunkom konkursu dzieła, w celu pozyskania nagrody z zapisu Adama Chojnackiego.

Temat, wyznaczony w r. 1886-ym przez fakultet historyczno-filologiczny uniwersytetu warszawskiego, brzmi: „Krótki rys historyczny wyparcia lechickich słowian przez niemców z nad Elby, Odry, Wisły i pobrzeży morza Bałtyckiego, ze szczegółowem wyjaśnieniem przyczyn tego zjawiska.”

Termin przedstawienia dzieł na pomieniony konkurs przedłużony zostaje do 30-go kwietnia 1889 r., a nagroda przyznana będzie w sumie już nie 900, lecz 1,350 rs.

Bliższe warunki są następujące:

Dzieło powinno zawierać: 1) ogólny obraz rozmieszczenia lechickich słowian, t. j. bodryczów, łutyków, pomorzanów i polaków w IX—XI stuleciach, z dodaniem historyczno-jeograficznej mapy; 2) krótki rys stopniowego zmniejszania się terytorjum lechickiego od zachodu w epokach średniowiecznej i nowej, z dodaniem map XV i XIX wieku; 3) dokładne wyjaśnienie przyczyn stopniowej przewagi niemców nad słowianami lechickimi, ze szczegółowem zwróceniem uwagi na sprzyjające tej przewadze warunki: a) plemienne, zależące od osobliwości fizycznego i psychicznego typu jednych i drugich; b) kulturne, w szczególności zaś polityczne, społeczno-ekonomiczne i religijno-moralne.

W tym ostatnim dziale należy w badanem zjawisku dokładniej przedstawić rolę niemieckiej kolonizacji (w związku z napływem żydów), łacińsko-niemieckiej szkoły i zachodniego kościoła.

Jako warunek zasadniczy postawiono: wykład zrozumiały dla wszystkich, a zarazem zupełną objektywność i naukową ścisłość treści.

Dzieło powinno być przedstawione w języku russkim i przez russkiego poddanego: bądź to już drukowane, bądź też w rękopisie.

Wydanie zaś nagrodzonej pracy w języku russkim lub polskim pozostawiono uznaniu autora.

= Z teatru i muzyki.

* Ciekawi, którzy przybyli wczoraj do teatru Małego dla wysłuchania jednoaktowej premjery A. K. Ciwona „Kłopoty naczelnika”, byli świadkami niebywałego w dziejach teatru—widowiska.

Reżyserja objawiła, że „z powodu niedyspozycji panny Baumanówny”, premjera wcale miejsca mieć nie będzie.

* (*J. Kl.*) W salonach resursy kupieckiej odbył się wczoraj wieczór muzyczny dla członków, którego głównemi bohaterkami były goszczące teraz pomiędzy nami ex-warszawianki, panny Angerówny.

Publiczność, licznie zebrana, słuchała z zadowoleniem urozmaiconego programu, przeplatanego, oprócz gry solistek, śpiewem panny Dąbrowskiej, oraz pp. Cieślewskiego i Chodakowskiego.

O grze obu głównych solistek niewiele nam wypada dodać po tem, cośmy już poprzednio pisali.

Są to talenta średnie, a przynajmniej znajdujące się w tym stopniu rozwoju, który nie wyklucza wprawdzie możliwości znacznego nawet postępu, ale do koncertowania nie otwiera jeszcze szerokiego pola.

Kierunek, w jakim się te talenta rozwijają, jest dobry; pojęcie muzykalne nie pozbawione stylu, technika prowadzona w wielu szczegółach prawidłowo i dozwalająca na pokonywanie dość trudnego repertuaru.

W grze panny Marji, skrzypicielki, pożądana jest czystsza i pewniejsza intonacja w górnych pozycjach; zresztą jest to gra poprawna, odznaczająca się dobrym smakiem i życiem.

Panna Anna, fortepianistka, gra również poprawnie i w utworach lżejszej treści interesuje szczerze tak szczegółami technicznemi, jak i temperamentem.

W utworach o poważniejszym zakroju wymagać jednak można większego wniknięcia w ich ducha.

Chopinowski Nokturn, zatytułowany Largo, grała panna A. dość prędko i wskutek tego nie zdołała uwydatnić w sposób właściwy niektórych przejść niespodziewanych, które tylko przy spokojnem tempie dobrze ocenić się dają.

Na wykonanie Scherza H-moll sama rytmiczna równość i czystość mechanizmu nie wystarczą; trzeba w środkowej części więcej szerokości w śpiewie, zaś w Tristo, zwłaszcza przy końcu, więcej zapału i siły.

Wieczorek wczorajszy i sympatyczne przez publiczność przyjęcie będzie zapewne dla młodych artystek zachętą do dalszego doskonalenia się w obranym zawodzie.

* Jutro w Towarzystwie muzycznem wieczór Wieniawskiego.

* Dwa koncerta mamy na porządku dziennym—sympatyczne i godne rzetelnego poparcia.

Mówimy tu o wieczorze panny Marji Wąsowskiej i występie p. Józefa Śliwińskiego; pierwszy naznaczono na d. 11-go b. m., drugi na 10-go.

Wieczór Śliwińskiego wypełni sam koncertant.

Na programie czytamy warjacje Paderewskiego, Pastorale Scarlatti'ego, Spinnerlied Mendelsohna, Des Abends i In der Nacht Schumanna, menuet Leszetyckiego, nokturn, walc i polonez Szopena, Ständchen Schuberta—Liszta, etudę i rapsodję Liszta.

Bogactwo, jak na Śliwińskiego przystało, to też nie wątpimy, iż sala resursy obywatelskiej wypełni się po brzegi...

Młody pianista daje, jak wiadomo, jeden tylko koncert w naszem mieście, po którym zaraz wyjeżdża w podróż artystyczną.

Program koncertu p. Wąsowskiej podaliśmy przed kilkoma dniami, dziś więc tylko przypominamy, iż w nim udział—Aloiz, Szlezygierówna, Noire-[illegible]wna i Schlözer.

I tu publiczność dla artystki życzliwa z pewnością nie zawiedzie...

= Opiekunki.

Warszawskie Towarzystwo dobroczynności komunikuje nam listę dam, które przyjęły na siebie współopiekę nad piątą szwalnią dla ubogich dziewcząt, mieszczącą się przy ulicy Czerniakowskiej.

Lista obejmuje następujące damy:

Anna Karolowa Szejblerowa, hr. Augustowa Potocka, Marja Grabowska, Janina Kiersnowska, Ludwika Karnicka, Julja Karnicka, Ludwika Halpertowa, Henrjeta Halpertowa, hr. Zofja Komarowa, hr. Eliza Komarowa, Janina Gucewiczowa. ks. Jadwiga Czetwertyńska, ks. Marja Czetwertyńska, Teresa Rosencwejgowa, Anna Orsettowa, Goldstandowa, Bogumiła Piotrowska, Emilja Jelinkowa, hr. Zofja Branicka, Antonina Kotkowska, Zofja Kotkowska, Marja Stanisławowa Kronenbergowa, Róża Orsettowa, Lucyna Marcinkowska, Kazimiera Tarnowska, hr. Róża Zamoyska, hr. Marja Zamoyska, Bogumiła Sobolewska, ks. Zofja Lubomirska, ks. Helena Lubomirska:

= Ostatni.

Dziś tedy ostatni dzień trwania wystawy w Muzeum na cele dobroczynne.

Kto jeszcze nie był, niechaj pośpieszy.

Program rozrywkowy urozmaicony, jak zwykle.

= Czy także przez oszczędność?...

Odbieramy zażalenie, że na przystanku Płudy, kolei nadwiślańskiej, zupełnie zaniechano oświetlenia budynku i platformy.

Przypuszczamy, że to już chyba wychodzi po za granice systemu.

A więc?

= Bez śniegu.

Od osób, przybyłych z grójeckiego i radomskiego, dowiadujemy się, iż tam dotychczas śniegu zupełnie niema.

Podróżni, przyjeżdżający do Warszawy na kołach, ze zdziwieniem spotykają tu sannę.

Nawet w bliższych miejscowościach, jak w Sękocinie i Raszynie, na polach niema śladu śniegu.

= Choinka dla dorosłych.

W tych dniach w pewnym domu prywatnym odbyła się zabawa tańcująca, w połączeniu z choinką dla dorosłych.

Ponieważ w dzisiejszych czasach dzieci najczęściej bawią się, jak dorośli, niechże więc dorośli zabawią się raz jak dzieci.

Taką była dewiza choinki towarzyskiej.

Wszystkie zaproszone osoby z rozmaitych sfer towarzyskich naszego miasta otrzymały z „bożego drzewka” upominki w sensie satyrycznym.

Łysemu dostała się peruka, ojcu licznej rodziny bocian cukrowy, kawalerowi, wstępującemu w związki małżeńskie, malusi pantofelek do zegarka i t. p.

---

siedzicie, niemieckie wyłowigrosze i baletnice wzbogacacie... Siły, rozumy, majątki rozsiewacie wszędzie, gdzie was samych nie posiano... Czy wy serc ludzkich w sobie nie macie? łotry!

Doktorze, czym ja tego człowieka wypoliczkował i na pojedynek wyzwał? Miałem przecież przez lat dziesięć cztery pojedynki, więc pokazałem światu, co umiem. Możebym i wtedy był pokazał, gdyby mi to na myśl było przyszło. Ale nie przyszło. Zapisaną kartkę papieru pochwyciłem, nazwę miasteczka, z którego ona pochodziła, w pamięć wchłonąłem i, nic nie mówiąc, plecami cofałem się ku drzwiom, jak to czynią wierni oddalający się od papieża. Taki/mały, zgnieciony wyszedłem na ulicę, jakby mi połowy wzrostu zabrakło, a ogromny garb wyrósł na plecach. Czułem w plecach zgarbienie, a u nóg ciężary.

Do mieszkania swego wszedłszy, pierwszą rzeczą, którą uczyniłem, było to, żem złajał lokaja niemca, o którym wiedziałem, że mię fatalnie okrada; drugą zaś, że na drobne szczątki stłukłem wazę japońską, którą przed kilku dniami za bajeczną cenę kupiłem, a której widok wprawił mię nocy tej w szaleństwo. Oba te czyny były zupełnie nierozsądne, wiem doskonale, ale byłem poprostu tak wstrząśnięty, że sam nie wiedziałem, co czynię, i czułem potrzebę wywierania na ludziach i rzeczach wściekłego rozjątrzenia, które mną rzucało. Na szczęście, podówczas jeszcze byłem zawsze przy pieniądzach, więc nazajutrz wysłałem do owego miasteczka taką sumę, o jakiej posiadaniu owa kobiecina marzyć zapewne nie śmiała nigdy i to mię trochę uspokoiło, choć przez kilka dni potem serjo namyślałem się, czy nie wrócić tam...

Po kilku przecież dniach zaszły różne okoliczności i zapomniałem, a z tym człowiekiem nigdy już...

Czy słyszysz, doktorze? Co to jest? Czy tu nikogo prócz nas dwu nie ma? Tam, w rogu pokoju, za mojem łóżkiem, ktoś powiedział: „łotry!” Ależ nie przecz! wyraźnie słyszałem! Jakże nie słyszeć? Chybaś głuchy, bo przecież ten wyraz, tak wymówiony, posiada taką siłę, że gdyby nią młot napełnić, roztrzaskałby w proch skałę! Więc nie słyszałeś? Halucynacja słuchu, powiadasz? A prawda! Nieraz już ją miewałem...

Teraz nie słyszę już nic, ale tak mi smutno! Morfiny, doktorze!

V.

Od dwóch już dni nie rozmawiałem z tobą o niczem, prócz o tych nędzach mojego ciała, które tak przyjaźnie i umiejętnie zmniejszasz.

Czy czujesz się szczęśliwym, a przynajmniej zadowolonym, gdy cierpień ludziom ujmujesz, a czasem, wypadkiem zupełnie je zwalczasz? Tak? No, naturalnie! Czemuż nie uczyłem się medycyny? Byłbym teraz tak, jak ty, zdrowym i co najmniej zadowolonym. Ale przepadło i mniejsza o to!

Ja pierwej, ty później, obaj skończymy jednostajnie. Niema nad czem rozpaczać, wszystko jest marnością.

Że wszystko jest marnością, pomyślałem o tem po raz pierwszy, w dobre dwa lata po opowiedzianem ci onegdaj zdarzeniu i bezpośrednio po figlu, który mojej niezmiernie dostojnej i, jak wiesz, niezmiernie bogatej ciotce wypłatałem, a z którego śmiał się do rozpuku cały Paryż...

Po lecie spędzonem w Nicei i Monte Carlo, zimę spędzałem w Paryżu, bo oprócz wielu innych rzeczy przykuwała mię tam tancerka, Roza, której byłem szczęśliwym, choć czasowym posiadaczem. Była to w owej porze bardzo sławna i podziwiana w Paryżu osóbka, a sprawa z nią redukowała się do cyfry; ja, na bieluchnej, malutkiej dłoni końcem palca skreśliłem najwyższą, więc się ta dłoń dokoła moich palców zawarła, a przelicytowani kandydaci zżółkli z zazdrości.

Sam nawet niewiem, co mi się więcej podobało: gumielastyczne od ćwiczeń nóżki tancerki, czy zżółkłe od zazdrości twarze przyjaciół. Co mówisz?

Zapytujesz o tamtą, włoszkę? Czy byłbym równie naiwnym, gdybym był uczył się medycyny? Jeżeli tak, cieszę się, żem tego nie dostąpił. Włoszka włoszką, a Roza Rozą. Tamta przepłynęła, ta przepłynęła, jak jaskółki pod niebem, z których każda ma swoją wiosnę i swoją jesień.

Z Rozą zbliżałem się już ku jesieni i przedstawiwszy się w jej towarzystwie całemu pięknemu światu, zaczynałem czuć się sytym szczęścia i chwały, gdy do Paryża przybyć raczyła moja ciotka. Znasz ją trochę. Majestat wcielony, nieprawdaż? Zbliska znający ją wiedzę, że jest to także zły język. Mówi tak jak chodzi, majestatycznie, ale zjadliwie. Kronika świata zapisała niegdyś o jej młodości kilka wierszy, które ona pod starość z całej siły zmazywać usiłuje skrzydłem srogiej cnotliwości. Gatunek pospolity, ale antypatyczny: mieliśmy zresztą ku sobie wzajemną antypatję, która początek swój wzięła podobno w tem, że, gdyby nie moje przyjście na świat, ona to, w braku spadkobierców z linji męzkiej, odziedziczyłaby majątek po swoim bracie, a moim ojcu. Robisz uwagę, że i bez tego jest bardzo bogatą. Czyż poczytujesz chciwość za wyłączny przymiot biedaków? Ależ owszem, *l'appetit vient en mangeant*, a długie utrzymanie na powierzchni ziemi takiego majestatu, jak moja ciotka, wcale nie mniejsze pociąga za sobą koszta, od szybkiego przemknięcia nad nią takich pędziwiatrów, jak ja.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Wogóle podarunki były nader trafnie i dowcipnie obmyślane.

= Przygody malarza.

Od zamieszkałego w Odessie p. Michała Jeżewskiego otrzymaliśmy dalsze szczegóły o przygodach malarza p. H. Zientarskiego w podróży po Wschodzie.

Załączony przy liście oryginalny telegram z Port-Saidu donosi, iż stan zdrowia artysty, rannego w pojedynku, wciąż jeszcze budzi poważne obawy.

Pan Z. stanął do pojedynku z marynarzem Barbour'em w obronie honoru jakiejś nadobnej... egipcjanki.

Jak już wiadomo czytelnikom, pojedynek wypadł dla przeciwnika nader nieszczęśliwie, padł on bowiem trupem pchnięty szpadą malarza.

Ten ostatni przed wyjazdem na granicę arabską, znajdując się w Konstantynopolu, doznał skutków rygoryzmu, panującego na dworze sułtana.

Pragnąc odtworzyć malownicze mury Ildiz-Kiosku, p. Z. udał się na miejsce, a rozłożywszy sztalugę zaczął rysować.

Pracę tę przerwało nadejście konstabla, który, zabrawszy wszystkie przybory, samego artystę odprowadził do aresztu pałacowego.

Oskarżony o „spiegowanie" mieszkańców kiosku, byłby nie wyszedł cało z przeprawy, znalazł się jednak wykształcony adjutant sułtański, który po obejrzeniu rozpoczętych szkiców wstawił się za autorem.

Po upływie trzech tygodni, pana Z. wypuszczono na wolność.

Wkrótce po opisanem wydarzeniu, artysta wyruszył do Arabji, w której to podróży spotkało go wiadome zajście, zakończone pojedynkiem.

= Konkurs... olbrzymów.

Odznaczający się niezwykłym wzrostem obywatel z łukowskiego, p. H., poszukuje wyższego od siebie osobnika.

Olbrzym zamierzył ogłosić konkurs.

Dodajmy, iż znany z dobrego humoru ziemianin przed kilkunastu laty zwoływał już w Siedlcach konkurs podobny.

Są różne specjalności!

= Żywa piramida.

Do jedynych w swoim rodzaju wypadków może być zaliczony ten, jaki się przytrafił wczoraj panu S.

Jechał on jednokonnemi sankami, gdy przy zbiegu ulic Senatorskiej i Bielańskiej koń potknął się i upadł, a również i woźnica, tracąc równowagę, zleciał z kozła, padając na leżącego konia.

W tejże chwili pasażer, który stanął w sankach, aby wydać jakiś rozkaz woźnicy, przeleciał przez kozioł i... spadł na głowę dorożkarza.

Osobliwe *salto mortale* zgromadziło liczny zastęp ciekawych, dość jednak dziwnym zbiegiem okoliczności ani jeden z „wykonawców" nie poniósł żadnego szwanku.

= Baczność!

Od jednego z rejentów na prowincji otrzymujemy pismo następujące:

„Przed paroma dniami przyszedł do mnie skłopotany człowiek z papierem w ręku i taką prośbą:

— Polecili mi kupno papieru stemplowego, a wziąć go teraz nie chcą, bo im potrzebny wekslowy; u pana papier aktowy idzie, zrąb mi tę łaskę i odkup...

Ludzkość nakazywała pomódz — kupiłem i wziąłem papieru za 39 rs. 35 kop.

Później jednak, zastanawiając się nad faktem, przejrzałem arkusze, w rolli przyniesione, i spostrzegłem, iż każdy miał ślady złożenia w ósemkę, co naprowadza mnie na pewność, iż kupiłem od pasera.

Zbrojny własnem doświadczeniem, drugi raz od pasera nie kupię, lecz ci, co mają w użyciu stemple, pilnować się winni.

Paserzy coraz w innem miejscu znajdować się mogą..."

= Poszukiwany.

Do redakcji naszej zgłosiła się p. Dąbrowska, której mąż jeszcze w grudniu r. z. wyszedłszy z domu dotychczas nie wrócił.

Pani D. przeczytawszy w gazetach wypadek p. t. „śmierć z pobicia", gdzie ofiarą jest właśnie niejaki Dąbrowski, sądziła, że to jej mąż padł z ręki jakiegoś zbrodniarza.

Okazało się jednak, że zabity nosił to samo nazwisko, lecz inne imię.

Pani D. poszukuje obecnie owych dwóch żołnierzy, Woroncowa i Łuczkowa, którzy byli świadkami, jak jakiś człowiek rzucił się w nurty Wisły, aby dowiedzieć się od nich jakich szczegółów, czy samobójcą nie był właśnie poszukiwany Seweryn Dąbrowski.

Według zeznania p. D. mąż jej był ubrany w futro.

Nieszczęśliwy człowiek cierpiał oddawna zboczenie umysłowe.

= Wybuch gazu.

Wczoraj mieszkańcy ulicy Solec zaalarmowani zostali hukiem w stronie młyna parowego.

Jednocześnie dał się słyszeć brzęk wypadających okien i wzywanie ratunku.

Okazało się, że wypadek zdarzył się w młynie, pośpieszono więc tam na ratunek.

Kilkunastu robotkików wkroczyło do składu mąki, gdzie nastąpił wybuch.

Tu znaleziono na podłodze maszynistę, Sztedlera, mocno poparzonego.

Bezzwłocznie felczer fabryczny pośpieszył z ratunkiem i udzielił rannemu pomocy.

Przeprowadzone na razie śledztwo stwierdziło, że S. wszedł do magazynu z lampką naftową.

W magazynie była uszkodzona rura gazowa, która przepuściła sporą ilość gazu.

Ztąd nastąpił wybuch, który zrządził znaczne szkody w magazynie.

Życiu S. nie grozi niebezpieczeństwo.

= Okradzenie sklepu.

Okradanie sklepów jest obecnie na porządku „nocnym".

Znowu spełniono zuchwałą kradzież w „Gościnnym dworze", w sklepie, oznaczonym nrem 3, a należącym do kupca Herszka Engelszera.

Niewykryci złoczyńcy, poodrywawszy zamki, zabrali kilka pudeł wstążek jedwabnych, chustek jedwabnych, sztukę atłasu, koronki i inne towary.

Poszkodowany oblicza stratę na sumę około 1,000 rubli.

Zachodzi tu pytanie, co robili stróże nocni, jeżeli nie słyszeli huku przy rozbijaniu zamków i nie widzieli uchodzących z łupem złodziei?

= Kradzieże.

Zamieszkałemu przy ul. Marszałkowskiej pod nrem 131-ym, p. Grabickiemu z mieszkania za pomocą wyjęcia szyby w oknie, skradziono ubranie i 54 rs. — Stójkowy, będący na posterunku na Pradze, zatrzymał złodzieja, który niósł worek wyrobów tytuniowych.—Z warsztatu Ajnkoryna przy ul. Wielkiej pod nrem 151-ym, skradziono walizę z różną garderobą i gotówką 10 rs.— Zamieszkałemu w b. zamku królewskim Walerjanowi Kordakowowi, skradziono zegar srebrny wartości kilkudziesięciu rubli. — Z otworzonego wytrychem mieszkania Fajwla Romy przy ul. Elektoralnej pod nrem 15-ym, skradziono różne naczynia kuchenne miedziane wartości 40 rs.

= Psotnicy.

W dniu onegdajszym, wiele osób przechodzących przez aleje Jerozolimskie nosiło na futrach i paltotach napisy: K. M. B.

Były to to inicjały Trzech Królów, których pamiątkę onegdaj obchodzono.

Gdyby napisy robiono kredą, swawola byłaby mniejszą, lecz dwaj łobuzi kreślili litery białym lakierem niszczącym odzież.

Obu rozpustników: Adama Wrońskiego i Karola Pelfisza, kilkunastoletnich wyrostków, schwytano celem pociągnięcia do odpowiedzialności sądowej.

= Z tramwaju.

W dniu wczorajszym na Marszałkowskiej dwie młode osoby rodzone siostry: Aniela i Bronisława Jaworskie, wyskakiwały z wagonu tramwajowego podczas biegu.

Jedna z nich: Bronisława Jaworska uległa złamaniu nogi, a siostra jej boleśnie się potłukła.

= Zniknięcie.

Nocy wczorajszej Jan Barciński, rzeźnik, zamieszkały przy ul. Powązkowskiej, wyszedł z domu w szlafroku i pantoflach.

Wszelkie poszukiwania strapionej rodziny okazały się dotąd daremnemi.

Zachodzi obawa, iż Barciński w jakiś tajemniczy sposób życie sobie odebrał.

= Na zabawie.

Onegdaj wieczorem u p. Jadwigi G. przy ul. Widok był na zabawie Oktawjusz Nagielski.

Około godziny 12-ej w nocy N. zmęczony tańcami zasłabł i usiadł na krześle, a zanim posłano po lekarza N. życie zakończył.

Zmarły liczył 37 lat wieku.

= Nagła śmierć.

Wieśniak osady Iłża, Paweł Kozioł, przywiózł chorą żonę swoją do dra Zaremby przy ul. Orlej pod nrem 2-im.

Chora przed tymże domem na wozie zmarła.

NOTATNIK TERMINOWY.

— Jutro, o godz. 5-ej po południu, w gmachu Towarzystwa dobroczynności odbędzie się posiedzenie członków wydziału egzaminacyjnego i wsparcia.

— Jutro, w sekcji gospodarczej Towarzystwa dobroczynności, odbędzie się licytacja *in minus* na dostawę w r. b., od dnia 15-go b. m., drzewa opałowego 60 sążni i węgli kamiennych 4,000 korcy.

— Jutro, w radzyńskim urzędzie powiatowym, odbędzie się licytacja na oświetlenie 55 lamp naftowych i utrzymywanie ich w porządku w ciągu r. b., od rs. 499.

Z SĄDÓW.

Kartka z dziejów legatu.

W r. 1861-ym zmarł jeden z hojniejszych filantropów w Królestwie, Włodzimierz Młocki, przekazawszy całą swą fortunę uczącej się młodzieży. Wolą zapisodawcy było utworzenie stałego kapitału stypendjalnego, od którego odsetki byłyby obracane na stypendja dla niezamożnych uczniów zakładów naukowych.

Jakkolwiek Młocki zmarł bezpotomnie, pozostawił jednak rodziców, którzy rościli pretensje do połowy spadku, po nim pozostałego. Wobec tego ówczesna komisja rządowa oświecenia publicznego uznała za stosowne wejść w porozumienie ze spadkobiercami Włodzimierza Młockiego i zawarła z Alfredem i Juljanną małżonkami Młockimi układ dobrowolny pod datą 5-go czerwca r. 1863-go, na mocy którego kwestje sporne ostatecznie załatwione zostały.

W art. 3-im umowy zamieszczono między innemi zastrzeżenie, nadające seniorowi rodziny Młockich prawo „rozporządzania sumą 2,000 złp. rocznie z przeznaczeniem na stypendja dla niezamożnej młodzieży, uczącej się w uniwersytecie, gimnazjach lub innych średnich zakładach naukowych".

Na mocy powyższego przywileju obecny senjor rodziny Młockich, Jakób Młocki, przeznaczył w r. 1883-im pozostawione do jego dyspozycji 300 rs. pomiędzy trzech uczniów, z których dwaj pozostawali w gimnazjach rządowych, trzeci zaś, Piętka, w szkole prywatnej Babińskiego.

Rektor uniwersytetu warszawskiego, do którego z mocy przytoczonej wyżej umowy należy wypłata sum stypendjalnych, odmówił wydania asygnacji na 100 rs. na rzecz Piętki, objaśniając swą odmowę tem, że ugoda, zawarta przez komisję oświecenia publicznego z sukcesorami Włodzimierza Młockiego, wspomina tylko o szkołach rządowych, z pominięciem szkół prywatnych.

Kurator okręgu naukowego, któremu rzecz cała przedstawiona została, rozstrzygnął ją w ten sam sposób, aprobując tem odmowę, udzieloną przez rektora.

W tym stanie rzeczy Jakób Młocki wystąpił na drogę sądową, żądając przez pełnomocnika swego, adw. przys. Zalewskiego, zniewolenia rektora i kuratora okręgu naukowego do wydania asygnacji na rzecz ucznia Piętki na sumę 100 rs.

Sąd okręgowy warszawski, przychylając się do poglądu senjora, akcję zasądził, wkładając na rektora uniwersytetu obowiązek wydania żądanej asygnacji. W skardze apelacyjnej, założonej od powyższego wyroku, prokuratorja, działająca w imieniu rektora, wyniosła ekscepcję niewłaściwości sądu, uważając, że spór, wszczęty przez powoda, tylko w drodze administracyjnej przez władze edukacyjne rozstrzygniętym być może.

Zarówno izba sądowa, jak senat w ogólnem zebraniu pierwszego i kasacyjnych departamentów, ekscepcję oddaliły, uznając akcję za wszczętą właściwie, sam zaś spór za podlegający władzom sądowym, sprawa tedy wróciła do izby sądowej, gdzie niedawno in merito osądzona została. W imieniu Jakóba Młockiego stawał adw. przys. Zalewski, w obronie pozwanych przemawiał obrońca prokuratorji, Janiszewski.

Nie możemy tu przytaczać całego szeregu argumentów prawnych i wywodów logicznych, jakich nie szczędzono ze stron obu. Wspomnimy tylko, że według dowodzenia powoda pod słowami: „średnie zakłady naukowe", należy rozumieć nietylko gimnazja, ale i szkoły prywatne, odpowiadające zakresem nauk szkołom rządowym. W odpowiedzi na to ze strony prokuratorji przytoczono, że szkoły prywatne nie mają w ogóle stypendjów, że w chwili sporządzenia ugody z komisją rządową oświecenia publicznego, szkoły realne prywatne nie istniały, że więc zapisodawca i jego sukcesorowie nie mogli ich wcale mieć na myśli. Podprokurator Rymskij-Korsakow, dający wnioski w tej sprawie, zauważył nadto, że przyznawanie stypendjów uczniom szkół prywatnych byłoby poniekąd demoralizującem z uwagi na to, że w szkołach prywatnych kształcą się tylko ci, którzy nie posiadali odpowiednich kwalifikacyj do szkół i gimnazjów rządowych, a więc mniej zdolni i pracowici. Popieranie więc materjalne wychowańców szkół prywatnych działoby się z krzywdą dla godniejszych tego odznaczenia uczniów szkół rządowych.

Izba sądowa wyrok pierwszej instancji uchyliła i skazała senjora Młockiego na koszta sądowe, uznając tem samem, że z legatu mogą korzystać tylko wychowańcy szkół i gimnazjów rządowych. W pobudkach wyroku czytamy, że prawo senjora, służące mu na mocy układu małżonków Młockich z władzą edukacyjną, ograniczone jest wyborem kategorji zakładów naukowych, że w szkołach prywatnych nie ma w ogóle stypendjów przez rząd administrowanych, że w chwili spisania układu istniały tylko szkoły rządowe, że dalej w art. 5-ym układu jest mowa o kandydatach do stypendjum, którzy mogą być wybierani „z liczby otrzymujących świadectwa dojrzałości", a szkoły prywatne podobnych świadectw nie wydają.

Brak wzmianki specjalnej w układzie co do szkół prywatnych nie może być tłumaczonym na korzyść przypuszczenia o poddaniu ich również woli testatora, gdyż szkoły podobne, jako nieistniejące w chwili sporządzenia testamentu i układu, nie mogą być wcale brane na uwagę.

Wreszcie co do oświadczenia obrońcy senjora, iż rektor odstąpił od pierwotnego zdania i wypłacił sporne 100 rs. Piętce, a nadto wypłaca stypendja i innym uczniom ze szkół prywatnych, izba sądowa wyraża przekonanie, iż wydawanie asygnacyj uczniom szkół średnich prywatnych nie oznacza wcale przychylenia się ze strony rektora do żądań i poglądów senjora Młockiego, zwłaszcza, że wobec urzędowego swego charakteru rektor nie ma wcale prawa do przyznawania senjorowi podobnych przywilejów.

E. W.

NEKROLOGJA.

† Ś. p. EMIL SALINGER,

kupiec, po ciężkich cierpieniach, w dniu 5-ym stycznia 1889 r. przeniósł się do wieczności, przeżywszy lat 39. W smutku: pozostała żona z synem, bracia i siostry zmarłego zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na wyprowadzenie zwłok w dniu 8-ym stycznia to jest we wtorek, o godzinie **2-ej i pół** po południu z domu przy ul. Nowy-Świat № 60 na cmentarz ewangelicko-augsburski odbyć się mające. Osobne zaproszenia rozsyłane nie będą.

† W dniu 7-ym stycznia zmarł po krótkiej chorobie, w wieku lat 7, ś. p. Jurek **Scheller**, syn Ryszarda i Julji z Reichów. Wyprowadzenie zwłok z kaplicy przy ulicy Mylnej na cmentarz ewangelicko-augsburski nastąpi we środę, to jest dnia 9-go b. m., o godzinie **11-ej i pół** przed południem. Oddzielne zaproszenia rozsyłane nie będą. 2—66—

† W dniu 9-ym grudnia, to jest we środę, jako w dniu imienin ś. p. Marcyanny z Królikowskich 1-go ślubu **Holtzman**, 2-go **Lubeckiej**, odbędzie się nabożeństwo żałobne w kościele archikatedralnym, o godzinie **10-ej** rano, na które pozostały syn z rodziną zaprasza krewnych i przyjaciół. 2—54

† Wszystkim, którzy raczyli odprowadzić zwłoki ś. p. męża mego na miejsce wiecznego spoczynku, składam serdeczne „Bóg zapłać"

—68— **Antonina Dolna.**

Z ostatniej poczty.

Lwów 6-go stycznia. — Rząd uznał, iż pierwotny jego projekt wykupna propinacji ani nie był wolnym od ryzyka, ani nie zapewniał wynagrodzenia właścicielom, odpowiedniego ich prawom; z tego powodu rząd uznał potrzebę nowego projektu i przyjął w zasadzie elaborat wydziału krajowego. Nie zgadza on się wszelako ani na przedłużenie okresu amortyzacyjnego po za rok 1910-ty, ani na podatek konsumcyjny, mający przyczynić się do powiększenia funduszu propinacyjnego. Wszystkie stronnictwa gotują się do zaciętej walki, zwłaszcza skrajni konserwatyści z Podola pod przewodnictwem hr. Antoniego Gołejewskiego, Wolańskiego i Torosiewicza, zachowujący się wrogo wobec projektów rządu i wydziału. Klub lewicy (16-tu postępowców: prof. Euzebjusz Czerkawski, Romanowicz, Merunowicz, Skałkowski, Goldman i inni) jest za natychmiastowem zniesieniem propinacji, a przeciw przeniesieniu czasowemu prawa propinacyjnego na kraj. Partja krakowska (hr. Ludwik Wodzicki, hr. Artur Potocki, hr. Stanisław Tarnowski, prof. Bobrzyński itd.) i centrum (ks. Jerzy Czartoryski, hr. Wojciech Dzieduszycki, Apolinary Jaworski itd.), rozporządzający razem około 60 głosami, są za wnioskiem wydziału krajowego. Ośmiu t. zw. dzikich (ks. Adam Sapieha, ks. Eustachy Sanguszko, Hausner, Gorayski i inni) i dziewięciu rusinów przechyli zapewne szalę na jedną lub drugą stronę. Namiestnik, hr. Badeni, działa w pojednawczym duchu. Galicja ma wypuścić, wedle projektu wyż rzeczonego, obligacyj na przeszło 60 miljonów złr. Obligacje te zeskontowane być mają przez domy Rotszylda w Wiedniu i Bleichroedera w Berlinie. Wprowadzenie tak olbrzymiej gotówki do kraju będzie wypadkiem olbrzymiej wagi. Na razie trudno wysnuć wszystkie konsekwencje, jakie wynikną ztąd dla podźwignięcia ekonomicznego Galicji. Tą kwotą mogą być spłacone długi hypoteczne ziemian galicyjskich odrazu przynajmniej w $^1/_3$ części. Handel ożywi się, przemysł znajdzie chętnych inicjatorów, wogóle ruch na polu ekonomicznem może wzmódz się odrazu do niepoznania. Dyskusja sejmowa w sprawie wykupna propinacji ma się rozpocząć d. 14-go b. m.

Poznań 7-go stycznia. — Na 11-go i 12-go b. m. zwołana została przez władze konferencja gospodarska (pomiędzy innymi zostali powołani poseł Stefan Cegielski i kupiec Bolesław Leitgeber), na której przyjdą pod obrady następujące kwestje: 1) O ile wypełniły cechy nadane im w § 97-ym ordynacji procederowej zadania i o ile korzystały z należnych sobie praw; co może się przyczynić do dalszego rozwoju cechów? 2) Jakie rezultaty przyniosły dotychczas zawodowe szkoły uzupełniające? 3) Jaki jest rezultat dotychczasowej procedury przy zabezpieczaniu chorych i kalek? 4) Co może się przyczynić do podniesienia rybołóstwa u nas? 5) Co może się przyczynić do rozszerzenia pomiędzy ludnością w kraju, a mianowicie pomiędzy właścicielami mniejszych posiadłości, pojęcie o korzyściach z zabezpieczania się przed szkodami od gradu i przeciwko zarazom bydlęcym?

Telegramy „Kurjera Warszawskiego"

Berlin 7-go stycznia. *(Tel. pryw. K. W.)* — Dzienniki dzisiejsze prowadzą żywą polemikę w sprawie Moriera i rozbierają z drobiazgową ścisłością list marszałka Bazaine'a, utrzymując, iż z niektórych zwrotów jego wynika oczywiście chęć wykręcenia się marszałka, a tem samem prawdopodobieństwo winy Moriera. (Tekst dosłowny listu Bazaine'a z d. 8-go sierpnia r. b. w odpowiedzi na zapytanie Moriera opiewa: „Ponieważ byłem nieobecny w Madrycie, nie mogłem odpowiedzieć zaraz na pismo waszej ekscelencji w sprawie wiadomej rozmowy militarnej, bardzo źle przez swego domniemanego autora wymyślonej. Nie miałem zaszczytu znać waszej ekscelencji ani przed, ani po wojnie z r. 1870-go, i zaprzeczam w najkategoryczniejszy sposób tej tak bezwzględnie nieprawdopodobnej zmyślonej rozmowie. Zaprzeczam, abym rozmowę podobną w ogóle z kimkolwiek prowadził. Bazaine". *przyp. red.*)

Berlin 7-go stycznia. *(Tel. pryw. Kur. W.)* — Dzisiejszy *Reichsanzeiger* publikuje orzeczenie najwyższego sądu państwowego w Lipsku co do Geffkena. Sąd wbrew twierdzeniu prokuratorji swojej uznał, iż Geffken publikując pamiętnik cesarza Fryderyka nie miał świadomości, aby trzymanie pamiętnika w tajemnicy wymaganem było przez dobro państwa niemieckiego.

Berlin 7-go stycznia. *(Tel. pr. K. W.)* — *Reichsanzeiger* zamieszcza dosłowny tekst postanowienia lipskiego trybunału państwa w sprawie Geffkena. Trybunał z uwagi, że według rezultatów śledztwa są wprawdzie dostatecznie nagromadzone powody do mniemania, iż Geffken publikacją zapisków pamiętnikowych wiadomości, których zachowanie w tajemnicy wobec innych rządów potrzebnem było dla dobra Niemiec, publicznie rozgłosił, że wszakże brakuje podstaw do przypuszczenia, ażeby Geffken wiedział, iż są to wiadomości tak niebezpiecznego charakteru, postanowił zaniechać śledztwa przeciw Geffkenowi, a zapłacenie kosztów sądowych przekazał kasie państwa. *(Aj. półn.)*

Paryż 7-go stycznia. — *(Tel. pryw. K. W.)* — Zauważono, że oś wieży Eifla pochyliła się o dwa centimetry.

Bruksella 7-go stycznia. *(Tel. pr. K. W.)* — *Etoile belge* donosi, iż przybycie wczorajsze do Brukselli księżnej Klementyny koburskiej stoi w związku z zamierzonem małżeństwem księcia Ferdynada z księżniczką Henryką belgijską. *(Aj. półn.)*

Rzym 7-go stycznia. *(Tel. pryw. K. W)*. — Wykaz urzędowy stwierdza, iż świętopierze, złożone w Watykanie roku ubiegłego, wyniosło 9½ miljona lirów.

Suakim 7-go stycznia. *(Tel. pryw. Kur. W.)* — Zbiegły tutaj z Handubu dezerter twierdzi, że przybyty do Osmana Digmy z Chartumu poseł Mahdiego opowiadał mu, jakoby „biały basza" i inni oficerowie z prowincji podrównikowej znajdowali się w niewoli u Mahdiego. Poseł dodał, że basza, w którego towarzystwie nie było innego europejczyka, zapewne jest Eminem. Obchodzą się z nim dobrze. *(Aj. półn.)*

TELEGRAMY HANDLOWE.

Berlin 7-go stycznia. *(Tel. prywatny Kurjera Wars.)* — Reakcja, zwykle następująca po większych zwyżkach, osiągniętych przez spekulację, sprowadziła dzisiaj małoznaczącą zniżkę; ku końcowi zebrania usposobienie się poprawiło i popularniejsze wartości podążyły w górę. Rynek pieniężny wykazuje nadal bardzo poważne zasoby, wskutek czego prywatne dyskonto ponownie staniało. Ruble w gotówce straciły 75 fen., a na dostawę 25 fen. Krótka Warszawa staniała o 75 fen., krótki Petersburg o 1 m., a długi o 1 m. 20 fen. Z papierów utrzymały ziemskie poziom z dnia poprzedniego, a likwidacyjne straciły 20 kop. Z russkich walorów sprzedawano wschodnią III em. po cenie niższej o 40 kop. od sobotniej, 6% rentę po niezmienionej cenie, a konsole z r. 1880 i 4½ russkie listy zastawne po kursach droższych o 10 kop. w złocie. Premjówki z r. 1864 straciły 60 kop., a z r. 1866 zyskały 1 rubla. Kredytówki, znajdujące się bez pokupu, straciły jeden procent. Żyto w towarze gotowym podniosło się w cenie o 25 fen., a w dostawowym pozostało bez zmiany.

Berlin 7-go stycznia *(notowanie urzędowe giełd)*.

Bil. ban. rus. w tr. nat.	211.80	Akcje d. ż. war.-wied.	—.—
Weksle na Warszawę	211.35	Akcje kredytowe	168.60
Wek. na Petersb. krót.	210.50	Weksle na Lon. kr.	—.—
Wek. na Petersb. dług.	208.70	„ „ dł.	—.—
Bil. ban. rusk. na dost.	211.75	Żyto w tow. gotow.	155.75
Wschodnia noż. II em.	63.60	Żyto na wiosnę	156.25
Listy zast. serji I-ej	62.50		

Kursa z dnia 5-go stycznia: 212.55, 212.10, 211.50, 209.90, 212.—, 64.—, 62.50, 169.68, 155.50, 156.25.

Odesa 7-go stycznia. *(Tel. pryw. Kurjera Warsz.)* — Dziś płacono za pud: pszenica sandomierka biała 95—110 kop., ozima żółta 88—110 kop., ozima czerwona 87—110 kop., ozima besarabska 82—110 kop., girka 82—103 kop. żyto 55—59 kop., owies 50—60 kop., jęczmień 52—57 kop

Pożar.

Dzisiejszej nocy po godzinie 1-ej wybuchł pożar w garbarni Hauptmana przy ulicy Wolskiej pod nrem 48-ym.

Rozszerzył się on szybko na sąsiednie domy drewniane, tak, że spłonęły do szczętu, oprócz garbarni, trzy domy Witowskiego, jeden Jeziorskiego i jeden Baszewiczowej.

Mieszkańcy, robotnicy, mienie swe uratowali.

Do pożaru przybyły oddziały straży: 1-szy, 2-gi i 4-ty.

Szczegóły podamy w numerze wieczornym.

SPRAWOZDANIA Z TARGÓW.

Targ na Pradze dnia 6-go stycznia. Usposobienie targu prawie zupełnie zmieniło się. Dowozy były bardzo ograniczone, wynosiły bowiem tylko 7 wagonów. Żyto spokojnie, wyborowe 68–70 kop., średnie 65—67 kop., ordynaryjne 61 do 63 kop. Owies chętnie kupowano po cenach stałych, wyborowy 69 do 71 kop., średni po 63—66 kop., ordynaryjny 57—61 kop. Jęczmień bez zmiany, 70—80 kop., średni 65—68 kop. Groch mocno 82 kop. Ożywienie na targu bardzo małe.

Gdańsk 4-go stycznia.—Pszenica krajowa spokojnie, bez zmian, tranzytowa w lepszym popycie, przy pełnych cenach. Płacono za polską transito pstrą obsadzoną 122/3 funt. 124 mar., szklistą 123 f. 133 m., 129/30 funt. 139 m., dobrze pstrą 129/30 funt. 140 m., 130 funt. 141 m., 133 f. 146 m., jasno-pstrą 123 f. 135 m., 126 funt. 136 m., 125/6 i 126 funt. 137 m., 127/8 funt. 138 i 139 m., 129 f. 141 m., jasną 127 do 130 143 m., białą 128 f. 147 m., 132 f. 150 m., wysoko-pstrą 129/30 i 131 f. 144 m., 131 do 133 f. 148 m., wysoko-pstrą szklistą 130 f. 148 dobrą wysoko-pstrą szklistą 228/9 f. 151 m.; za russką transito pstrą lekko obciągniętą 127 f. 133 m., jasno-pstrą 1290 f. 143 m., białą pobitą 127 f. 138 m., białą 123 funt. 142 m., 128/9 f. 145 m., 131 f. 146 m., czerwoną 114 f. 113 m., 122 f. 123 m., 127/8 f. 126 m., wybitnie czerwoną 126/7 f. 128 m., 132 f. 123 m., lekko czerwoną 123 f. 124 m., 126/7 funt. 128 marek za tonnę. Terminy transito: na kwiecień-maj 143 m. płacono, na maj-czerwiec 144½ m. w żądaniu, 144 m. w płaceniu, na czerwiec-lipiec 147 m. w żądaniu, 146½ m. w płaceniu. Cena regulacyjna tranzytowej 131 m. Żyto bez zmian. Płacono za polskie transito 122 f. 91 m., russkie transito 123 f. 88 m., 117/8 f. 82 m., 117 f. 81½ m., 114/5 f. 81 m., 112 f. 80 m. Wszystko za 120 funt. i tonnę. Terminy transito: na kwiecień-maj 95 m. płacono. Cena regulacyjna dolno-polskiego 89 marek, tranzytowego 84 m. Ze jęczmień polski transito płacono 107 f. 90 mar., jasny 115 f. 112½ m., russki transito 103/4 f. 73 m., 106 f. 74 m., 107 f. 75 m., 103/4 f. 76 m., 106 i 111 f. 77 m., 105/6 f. 78 m., na paszę 70 do 72 mar., m. za tonnę. Owies bez ruchu. Groch polski transito osiągał 95 i pół m. za tonnę. Wyka polska transito 125 i 127 m. za tonnę płacono. Bon koński polski transito 125 i 126 m., za tonnę płacono. Otręby pszenne grube 3.65, 3.67 i pół, 3.70, 3.75 m., średnie 3.60 mar., miałkie 3.50 m., 3.55 za 50 kilogramów płacono, otręby żytnie obsadzone 3.40 m. za 50 kilogr. płacono. Dla cukru tendencja stała. Kurs w Gdańsku 212.30 marek za 100 rubli.

KOMITET
Warszawskiego Towarzystwa Wioślarskiego

ma zaszczyt zawiadomić niniejszem, że d. 12 b. m., o godz. 9-ej danym będzie. wieczór tańcujący dla członków Towarzystwa, ich rodzin i wprowadzonych gości.

Bilety wydawane będą w dniach 9, 10 i 11 b. m., od 8—10-ej wieczorem. 29

— Oleje, oliwy, wazelinę i tłuszcze do smarowania i czyszczenia wszelkich maszyn, walców, tłoków, trybów i osi, poleca skład hurtowy ***Antoniego Rauch***, Królewska 47, Telefonu 457. (62)

KORESPONDENCJA PRYWATNA.

— *O.* — Dziękuję. Prawa dobrze!
(61) *Z. M.*

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych
od dnia 13-go listopada.

POCIĄGI	Odchodzą (godziny i minuty)	Przychodzą (godziny i minuty)
Warszawsko-Wiedeńska:		
Pospieszny 3 klasy	6 — rano	10 20 wiecz.
Osobowy 3 klasy	10 45 rano	6 45 wiecz.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	5 20 po poł.	11 5 rano
(Powyższe pociągi łączą się z koleją łódzką.)		
Kurjerski 2 klasy	9 20 wiecz.	6 10 rano
Warszawsko-Bydgoska:		
Kurjerski 2 klasy	3 15 po poł.	2 20 po poł.
Osobowy 3 klasy	7 5 rano	9 40 wiecz.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Kutna	6 30 wiecz.	8 35 rano
Warszawsko-Terespolska:		
Towarowo-osobowy 3 klasy	9 30 rano	8 28 wiecz.
Pocztowy 3 klasy	3 45 po poł.	1 49 po poł.
Towarowo-osobowy 3 klasy	10 — wiecz.	8 13 rano
Warszawsko-Petersburska:		
Pocztow. 3 k. do Wilna, 2 k. do Peters.	10 13 rano	7 3 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11 23 wiecz.	6 8 rano
Nadwiślańska do Kowla:		
Osobowy	8 — wiecz.	8 5 rano
Miejscowy do Iwangrodu	6 45 rano	11 5 wiecz.
(Powyższe pociągi łączą się z koleją dąbrowską.)		
Pocztowy	3 30 po poł.	2 15 po poł.
Nadwiślańska do Mławy:		
Pocztowy	6 — wiecz.	11 18 rano
Osobowy	9 — rano	8 22 wiecz.
Obwodowa z kolei Wiedeńsk.		
Osobowy	2 50 po poł.	2 57 po poł.
Obwodowa z kolei Terespolsk.		
Osobowy	2 14 po poł.	3 30 po poł.

W drukarni *Kurjera Warszawskiego*. — Plac Teatralny nr. 473c (nowy 9). Дозволено Цензурою. — Варшава 26 Декабря (7 Января) 1889 г.
Redaktor: Franciszek Olszewski. — Wydawcy: Wacław Szymanowski i Antoni Pietkiewicz (Adam Pług).